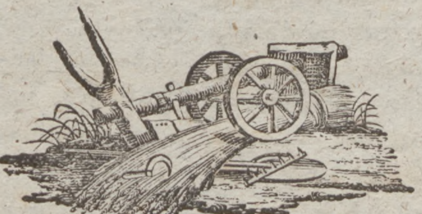
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 17. ROK SIÓDMY Dnia 25. Kwietnia 1841. r.

Przedpłata: w *Warszawie* półrocznie zł. 12 rocznie zł. 24; na *prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo Wiejskie

Niektóre uwagi nad królestwem roślinném i zwierzęcém, i wyprowadzone z nich wnioski, pod względem rolnictwa.

Znajomość przyrodzenia, a mianowicie pod względem wegetacyi i wypłoniania przez nią roli, niezbędnie rolnikowi jest potrzebną: Od gruntowniejszego i obszerniejszego bowiem onéj posiadania, cała jego sztuka i dobre mienie zawisło.

Długie doświadczenie w Ameryce, przekonywa, że rola leśna świeżo wydobyta, przez 6—7 lat ciągle obfite wydaje plony; a nawet i bez porównania dłużéj, jeżeli do jéj oczyszczenia z drzewa, ognia nie użyło się; ale po upływie tego czasu, tak dalece zostaje wycieńczoną, iż potrzeba około 100 fur nawozu stajennego na morg, do otrzymania przez lat 3 podobnych jak poprzednio plonów. — Jeżeli zaś rolę leśną świeżo wydobytą, zaniwimy na pastwisko, wtedy, i przez lat 30 do 40 zachowuje właściwą sobie piérwiastkową żyzność, lubo wydana tu massa roślinna równa się poprzedniéj. — Dowodzi to: *że rola otwarta łatwo się wypłonia; zadarniona zaś, żyzność zatrzymuje.*

Wszakże przyczyną tego nie jest co innego, jak to: że pokarm roślin znajduje się w ziemi w stanie lotnym, czyli w stanie gazów; a zatém, skoro rola nie ma żadnéj osłony, nadto, gdy często przez oranie rozpulchnioną zostaje, tenże pokarm wydala się z niéj; przeciwnie, zatrzymuje się w ziemi a nawet tworzy, gdy takowa przez czas niejaki darnią się pokrywa. W ogólności, pedług nowszych doświadczeń, zdaje się żadnéj nieulegać wątpliwości, iż ziemia nie jest w stanie zatrzymania czas niejaki w swém łonie ciał lotnych; ale raczéj, w miarę ich tworzenia się z rozkładu ciał organicznych, ulotniają się one, a jak się rozumie, tém bar-

dziéj, im rola jest otwartszą, a przytém z natury, lub przez zbyteczną orkę, za nadto rozpulchnioną. — Ztąd dla rolnictwa to ważne prawidło: *że rola ciągłą uprawą się wypłonia; a wzbogaca w pokarm roślin, gdy się co pewny okres czasu, na czas niejaki zadarnia.*

Uważając działania przyrodzenia, łatwo postrzegamy, jak troskliwie, że tak powiemy, usiłuje ono pokryć darnią powierzchnię ziemi, skoro z niéj ogołoconą zostanie. A to dla tego, by powietrze i promienie słoneczne, nie rozkładały zbytecznie będącéj w łonie ziemi próchnicy, na pokarm roślinny: (próchnica, humus) ona bowiem jest jego skarbem, ona jego wątkiem, z którego wszystko powstaje, co tylko do królestwa roślinnego i zwierzęcego należy; bez niego kula ziemska martwym byłaby głazem, wieczną i głuchą pustynią.

Ta staranność przyrodzenia w zachowaniu pokarmu roślinnego, za pomocą zadarniania powierzchni roli, jest dostateczną skazówką: *do wykazania szkodliwości ugoru, czyli ciągłego wietrzenia, rozpulchniania, rozdrabniania ziemi ugorową orką*: bez względu na jéj stan, na jéj potrzebę. Prawda, że ugor wieki przetrwał; lecz ileż to błędów w każdym innym zawodzie tego samego niedoznawało? Tego zaś nikt pewnie nie zaprzeczy: iż to ugor jedynie, (a raczéj ugorowe gospodarstwo) najpłodniejszą rolę w płonną zamienił niwę; zubożył kraje, w zasoby bogactwa od natury uposażone.

Rolnik, najwięcéj zatém o to starać się powinien, aby ile podobna, powierzchnia roli, bujną pokryta była runią uprawianych roślin. Ten atoli cel, w tenczas tylko jedynie osiągnie, gdy ją ciągle utrzymywać będzie w stanie żyznym: *za pomocą stosownego płodozmianu, i biorąc w pomoc nawóz stajenny.*

Co do sposobu użyzniania ziemi nawozami zwierzęcemi, podzielone są dotąd zdania. Jedni dają pierwszeństwo *mięszaniu nawozu z ziemią* — przyorywaniu nawozu — drudzy zaś *powierzchownemu jéj gnojeniu*, czyli używaniu *kompostów*. *W Japonii i Chinach*, tych najludniejszych na całéj kuli ziemskiéj krajach, gdzie sztuka, że tak powiem, *zmuszania* ziemi do najwyższéj produkcyi, do nader wysokiego stopnia posuniętą została, nie znają mięszania jéj z nawozem, lecz raczéj jedynie powierzchownie ją użyzniają.

„Podług mego zdania — mówi jeden z nowszych angielskich agronomów — przyorywając nawóz *surowy* czyli *nierozłożony*, wkrótce powstają w ziemi z rozkładu onegóż znaczne massy gazów, które się z niéj ulotniają, zanim takowa pokryje się wegetacyą, spożyć je zdolną. — W grudniu, nawiozłem gnojem stajennym mało rozłożonym, kawał roli; połowa nawozu została umięszana starannie z ziemią za pomocą rydla, zaraz po rozpostarciu; a druga połowa pozostała na wierzchu aż do wiosny następnéj, gdzie tymże sposobem ziemią przykrytą była. Na obudwóch kawałkach zasiałem pasternak. Ostatni wydał znaczny plon téj rośliny; na pierwszym zaś, niemal zupełnie ochybiła; zapewne dla tego, że najżyzniejsze części nawozu, w stanie lotnym z niego się wydaliły.“

Wnętrzności ziemi napełnione są różnorodnemi nasieniami roślin, które chwastami nazywamy. Jest to przecież jedyny środek, którego przyrodzenie używa do powiększenia żyzności ziemi, do utrzymania królestwa zwierzęcego i roślinnego. — I ztąd rolnik rozważny, wielką i ważną wyprowadzić może dla siebie naukę. Właściwie mówiąc: nie powinien on wytępiać zupełnie tych mniemanych chwastów, lecz raczéj na swą korzyść ich używać. Szkodliwsze tylko, uprawianym roślinom, winien oddalać z roli; lecz mniéj, lub wcale nieszkodliwe, obracać na ten sam cel, na który je przyrodzenie utworzyło, to jest: *na użyznienie roli.* — To zaś osiągnie przez jéj odłogowanie.

Im więcéj rola, przez staranną uprawę utraciła nasion chwastów, tém więcéj wymaga sztucznego użyźnienia, czyli nawozów stajennych; a przytém jéj produkta są mniéj dobre, mniéj trwałe, częstszym ulegają chorobom: *bo nawozy zwierzęce nie są naturalnym ich pokarmem;* być one winny *pomocniczym*, lecz nigdy głównym, a do tego wyłącznym. Z tąd to wynika niezbędna potrzeba *sztucznych roślinnych* nawozów, tam, gdzie przez zbyt staranne wyniszczenie chwastów, bez wyjątku, ziemia zbytecznie ogołoconą została z tego naturalnego pokarmu.

(Dokończenie w nast. Nrze.)

O tłustce siewnéj.

Podług p. *Weckerlin*, Dyrektora Inst. Gosp. Wiejsk. w Hohenhejmie, uprawa tłustki siewnéj (madyi satiwy), okazała się w roku zesz. nader korzystną. W r. 1840 siano ją około połowy maja. Plon był znaczny, a mianowicie:

1. Uprawiana na $\frac{1}{4}$ m. w świeżym i mocnym pognoju, wydała w stosunku całego morgu 6 szefli, 7 meców nasienia (wypada z mor. pols. około 10 korcy) i 31 cent. słomy, na podściół wybornéj.

2. Uprawiana na $\frac{1}{4}$ mor. gruntu nie gnojonego i podlejszego (po ostatnim nawozie w r. 1838 była tu rezeda farbierska, w roku 1839 gryka, a 1840 madia), wypada na morg 5 szefli, $4\frac{1}{2}$ mec., słomy 24 centnary. (W stosunku do poprzedniego zbioru ze świeżego i mocnego nawozu, różnica co do ziarna mała.)

3. Na 3 mor. roli, na któréj rzep zimowy podczas zimy tak dalece ucierpiał, iż musiał być przyorany, a rola tłustką obsiana, wypadało z mor. 5 szef. 1 mec., słomy 22 cent.

Z powyższego okazuje się: iż ta roślina nie wymaga gruntu bardzo żyznego, ani téż mocnego; bowiem większy plon wydała pod nrem. 2im niźli pod 3cim, gdzie i rola znacznie była mocniejsza, i pod rzep należycie gnojona. — Zresztą, jak widać, z korzyścią być może sianą wrazie wymarznienia rzepiu lub oziminy.

Gospodarstwo domowe

O Marnotrawieniu drzewa. Kuchnia drzewo oszczędzająca.

Nałóg, jest najsilniejszą zawadą, nie tylko w rozszerzaniu jakichbądź wiadomości, ale nadto w ograniczaniu potrzeb i stosowaniu ich do czasu i okoliczności; a szczególniéj jeżeli położenie nie znagla jeszcze do tego. Zastosujmy to do opału. Przed wielu laty, kiedy kraj nasz tak dalece obfitował w drzewo, że oszczędzanie go nie było koniecznem, budowa kuchniów odpowiadała téjże obfitości: marnowały one ogromne massy opału. — Dziś, gdy kraj nasz, w wielu okolicach z drzewa niemal ogołocony; gdy do innego opału, np. torfu, (lubo go ziemia nasza obficie posiada), poniekąd wcale się nie udajemy; a przecież za granicą, różne techniczne nawet zakłady, nader go wiele zużywają; dziś mówię, kuchnie nasze, przynajmniéj w ogólności, tak są urządzone jak były dawniéj; tyle co dawniéj drzewa marnują. — Bez przesadzenia przyjąć można, że kuchnia, podług dawnego urządzenia zbudowana, przynajmniéj $\frac{2}{3}$ części opału daremnie niszczy. Mówię daremnie, bo ciepło z tąd pochodzące, w części ulata obszernym kominem, w części rozprasza się w obszernéj izbie, bez żadnego opatrzenia, a gdzie najczęściéj, dla dymienia się, drzwi ciągle otwarte być muszą.

Pochodzi to w części z nałogu; lecz w znacznéj także części, z nieznajomości środków oszczędzania opału. W Niemczech, gdzie drzewo jeszcze droższe aniżeli u nas, mocno się zajmują wynalezieniem kuchni, czyli aparatu do gotowania, opał oszczędzającego. Dotąd największą w téj mierze dokładnością odznacza się wynaleziony aparat przez p. E. W. *Röbling*. — Wiele pism mówi o nim z największemi pochwałami. W niektórych znajdują się świadectwa, użyteczności onegóż, wydane przez osoby wiarogodne. — Przyłączamy tu niektóre, przedstawiające zarazem, w jakim stopniu tenże aparat opał oszczędza.

Świadectwo piérwsze, podpisane przez p. *Karmasch*, Dyrektora szkoły przemysłowéj w Hanowerze; i przez p. *Heezen*, professora przy téjże szkole.

„Podpisani zaświadczamy, jakośmy wynaleziony przez p. Röbling aparat do gotowania, wyprobowali pod względem szybkiego gotowania i oszczędności opału, porównawszy go ze zwyczajném ogniskiem, w okolicy naszéj powszechnie używaném.

Oszczędność drzewa okazała się jak 53 do 100.
Oszczędność zaś czasu, jak . . 52 do 100.

A zatém, w mowie będący aparat, oszczędza niemal połowę opału i tyleż czasu.

„Wprawdzie użyliśmy do téj próby drzewa; jednakowóż, zdaje się, iż ten sam stosunek okaże się i co do opalania torfem, lub każdym innym opałem.

„Zaprowadzenie zatém aparatu kuchennego, o którym mowa, mianowicie w pomniejszych gospodarstwach, może się stać rzeczywiście nader użyteczném.“

Świadectwo drugie. Posiadając od niejakiego czasu aparat kuchenny wynalazku p. *Röbling*, sumiennie poświadczam, iż tenże, tak pod względem oszczędzania opału, jako i czasu, przed wszystkiemi tego rodzaju wynalazkami na piérwszeństwo zasługuje; albowiem do gotowania 3 potraw i zwarzenia w dość wielkim garnku wody, potrzeba tylko 4 funt. drzewa i najwięcéj ¾ godz. czasu.

Mühlhausen 12 grud. 1840 *Busz* Radz. Sprawiedliwości.

Świadectwo trzecie. — Podpisani, zaprowadzili w swojéj fabryce kleju, kocioł obejmujący 1500 kwart, obmurowany podług wynalazku p. Röbling. Ognisko to, nie tylko oszczędza nader wiele drzewa i czasu, ale nadto tak dobrze rozdziela płomień, iż działając na wiele punktów kotła, i szybciéj go rozgrzewa i chroni od zepsucia, czyli przepalenia jednego miejsca, na które podług zwyczajnych obmurowań, ciepło wyłączniéj działa. — Nadto, obmurowanie to i w tém nad inne celuje, iż będące tu kanały, z największą łatwością być mogą wyczyszczone.

Mühlhauseu 20 paźd. 1840. Bracia *Feigenstein*.

Cena aparatów o których mowa.

Apar. z blachy żelaznéj, lub z żelaza lanego piérwszéj klassy, dla pomniejszych gospodarstw bardzo dostateczny, kosztuje na miejscu (w Mühlhausen) bez upakowania, 6 do 10 talarów; drugiéj kl. 12 do 16 tal.; trzeciéj kl. 20 do 60 tal. Należność franko przesłaną być winna.

Mühlh. E. W. *Röbling*.

Węgle kamienne, ich pochodzenie i gatunki.

przez Dr. *Linke*.

Pokłady węgli kamiennych, podług jednych naturalistów, powstały: z nagromadzenia się przez napływ wody drzew, z korzeniami wyrwanych; drudzy zaś mniemają: że to jest torf świata przedpotopowego. Ostatnie przypuszczenie popierają postrzeżenia za pomocą mikroskopu na węglach i torfie poczynione. Wprawdzie pan *Hutton*, obserwując mikroskopem różne gatun-

ki węgli kamiennych, dostrzegał na nich ślady słoju, które zdawały się przekonywać o ich drzewném pochodzeniu; lecz *najprzód*, słój jaki czasami na węglach kamiennych rzeczywiście się widzieć daje, różni się od zwyczajnego, przez to: że często jest jakby poprzedzielany substancyą włóknistą; *powtóre*, być może, iż tu i owdzie trafiają się w warstwach węgli kamiennych drzewa, jak to je i dziś trafiamy często w pokładach torfowych. — Z tém wszystkiém, następujące porównawcze mikroskopijne obserwacye Dr. *Link* zdają się przekonywać: że większa przynajmniéj część węgli kamiennych, z torfu przedpotopowego pochodzi.

Dr. Link użył do porównania: torf, węgle drzewne i węgle kamienne.

Torf, wzięty z *Linum* pod Berlinem, za bardzo dobry powszechnie uważany, składa się z massy ziemnéj koloru brunatnego, mocno skupionéj, lecz przytém kruchéj, pomieszanéj z delikatnemi włóknami korzonkowemi i cząstkami liścia. Pomiędzy tą massą trafiają się pojedyncze stwardłe kawałki, czyli bryłki, koloru ciemno-brunatnego, w łamie poprzecznym niemal gładkie, nie posiadające śladów włókna korzonkowego; lecz natomiast, w różnych kierunkach okazujące szczątki liścia. Torf ten, uważany przez mikroskop, przedstawia cząstki błonki roślinnéj, i podłużne paski, (od warstwowania pochodzące); lecz nawet ani najmniejszego śladu *włókna drzewnego*.

„Torf — mówi Dr. *Link* — pochodzący z Pomeranii, z piérwszego rzutu oka, podobny w prawdzie do drzewa, składa się przecież z cienkich warstewek, koloru brunatnego, pomiędzy któremi można widziéć w rozmaitych kierunkach cząstki do listków podobne; śladów włókna korzonkowego, jakie się trafiają w innych gatunkach torfu, wcale nie posiada; w łamie poprzecznym jest połyskowny; za pomocą mikroskopu, widziéć w nim można cząstki błony drzewnéj i wyraźne podłużne linie.

Podstawą tego torfu jest tkanka komórkowata roślin, mniéj więcéj przez ściśnienie skupiona. Do wszelkiego podobieństwa, pochodzi ona z różnych roślin, i ztąd téż różność torfu. — Przeistoczenie się tkanki komórkowatéj roślin, w substancyę *do błony drzewnéj* podobną, jest zapewne skutkiem mocnego ściśnienia; przez co podziały tychże komórek zupełnie nikną. Lecz nie każdy torf taką przedstawia massę; pochodzi to ztąd zapewne, iż włókno korzonkowe utrudnia nieco zamienienie się w twardą massę rzeczonéj tkanki; listki zaś, żadnéj tu nie czynią zawady.“

Węgiel drzewny sosnowy, uważany przez mikroskop, przedstawia podłużnio nieprzezroczyste włókno drzewne; poprzecznio zaś, widziéć się dają otwory naczyń, podobnie jak w drzewie z węgloném. A zatém, zwęglanie zmienia bardzo mało kształt wewnętrznéj budowy drzewa; tylko ściany komórék i naczyń czerni, i czyni je nieprzezroczystemi. Mało się także zmienia taż budowa drzewa przez długie pod ziemią leżenie, jak to dowodzi drzewo *fosilowe*, czyli z zabytków ziemnych pochodzące.

Teraz przychodzimy do węgli kamiennych, a mianowicie *z pierwszéj formacyi* pochodzących.

Węgle kamienne, z równin Bogoty, uważane przez mikroskop, nader są podobne do torfu z *Linum*, który w początku uważaliśmy. — Wyraźnie przedstawiają one nieco włókna.

Węgle z *Newkastlu*, mało posiadają przezroczystych cząstków, przytém są jednostajne, bez pasków podłużnych i wyraźnych ścian poprzecznych; skład ich wewnętrzny całkiem jest podobny do składu torfu. Części zaś nie przezroczyste, są to kawałki podłużnio paskowane, jakby z warstwowania pochodziły.

Węgle kamienne z *Bridgewater*, mało mają połysku, w łamie poniekąd ziarnowate; cząstki pojedyncze mają więcéj podłużnych pasków, a niektóre wyraźne okazują ślady, nie już ścianek

poprzecznych, ale nawet i dziurek; zatém węgle te, do podobieństwa pochodzą z drzewa.

Węgle kamienne we Francyi i w Saksonii, podobne są do Newkastelskich. — Te zaś, które się znajdują w dolnym Szląsku, są nader podobne do torfu z *Linum*, i nie przedstawiają ani śladu drzewa.

Węgle kamienne ze Szląska górnego, z powłoką włóknistego węgla, składają się z cienkich warstewek i tworzą massę zpłaszczoną; jedna onéj strona iest połyskowna; przedstawia równoległe obrączki, pod prostym kątem przecięte; w poprzecznym łamie mało połyskowne. — Na drugiéj zaś połyskownéj stronie, przeciwległéj, widzieć można paski, czyli włókna równolegle idące, w rozmaitych wijące się kierunkach. Cząstki połyskowne, tak na powierzchni, jako i łamie poprzecznym, uważane przez mikroskop, przedstawiają bardzo wiele podobieństwa do torfu w *Woggentin*. Cząstki zaś włókniste, są wyraźnym węglem, jakby skutkiem ognia utworzonym; o czém przekonywa porównanie ich z węglami drzewnemi.

Zdaje się więc niepodpadać wątpliwości, że te węgle kamienne, doznały pod ziemią skutków ognia, przez co zamieniły się na massę do węgli drzewnych podobną. Co się zaś tyczy innych gatunków węgli kamiennych z *piérwszej formacyi*, tedy ich podobieństwo do torfu *zbitego* w Linum, nader jest wielkie; wprawdzie i do torfu pulchnego, są one nieco podobne.

Wszędzie postrzegamy w nich ślady tkanki komórkowatéj roślin (oznaka torfu), lecz nigdzie wyraźnych oznaków pochodzenia drzewnego.

A zatém, węgle kamienne z *piérwszéj formacyi*, uważać należy za produkt, z torfu przedpotopowego utworzony: wszakże tu i owdzie mogą się między niemi znajdować zabytki drzewa.

Mówić teraz wypada o węglach kamiennych *późniejszéj formacyi*.

Węgle kamienne do téjże formacyi należące, wydobywane w Szląsku górnym, złożone są z cienkich i nieregularnych warstw; w łamie kruche. Są one nader podobne do torfu zbitego w Linum. Niema tu śladu drzewa.

Węgle zaś kamienne, czyli mówiąc właściwie *drzewne*, w Kwedlinburgu są delikatne, włókniste, zewnątrz brunatne, w łamie poprzecznym czarno-połyskowne. Jest to prawdziwe drzewo; być może z gatunku *koniferów* (drzewo przedpotopowe, które już nie istnieje); naczynia onegóż mają obszerne pory w jednym kierunku, podobnie jak drzewo *koniferowe*. Na innych węglach postrzegamy oznaki drzewa *dykotyledonowe* (również przedpotopowe) charakteryzujące.

Do zabytków ziemnych (fossilów) najnowszéj formacyi, należy ciało *lignitą* zwane. — *Lignita* z Grenlandyi bardzo jest zbliżona do torfu z *Linum*; *Lignita*, mianowicie wydobywana pod *Beurat*, składa się z warstw cienkich, błyszczących, w łamie kruchych; w odłomach jest brunatna. Uważając ją przez mikroskop, spostrzedz w niéj można części nader różnorodne: naczynia włókniste, na przemian z tkanką; tkankę komórkowatą z poprzecznemi paskami i t. p. Lignita z Trinidad, zdaje się pochodzić z drzewa palmowego. — Ta która się znajduje w bliskości Bony, niezawodnie utworzoną została z drzewa koniferowego.

Postrzeżenia mikroskopijne zdają się więc potwierdzać dawne mniemanie: *że węgle kamienne* piérwszéj formacyi, utworzone zostały z pokładów torfu przedpotopowych. Węgle bowiem te, są niemal zupełnie podobne do torfu zbitego w *Linum* pod Berlinem. — Niektóre powierzchnie pokłady tychże węgli, mianowicie w górnym Szląsku, okazują wyraźne ślady ognia. — A nawet wiele gatunków węgli kamien. późniejszéj formacyi, niezawodnie ten sam mają początek.

Literatura Rolnicza

Nowe dzieło o wyrabianiu cukru z buraków.

Nakładem Aug. Emm. Glügsberga (przy ulicy Miodowéj Nr 497), wyszło z druku, w obecnéj chwili nader ważne dla panów Ziemianów dzieło:

„*Wyrabianie cukru z buraków sposobem domowym, podług rękopismu, przez Hr. Tadeusza Mostowskiego* nadesłanego. — *Wydanie drugie*, przerobione i pomnożone ROZPRAWĄ *o małéj fabrykacyi cukru*, napisaną przez Ant. *Podolskiego* (praktycznego patentowanego fabrykanta we Francyi), wskutek ogłoszonego konkursu przez Hr. Raczyńskiego i przez tegóż *medalem złotym uwieńczoną*. — Z dodaniem *o uprawie buraków*, podług najnowszych sposobów; przez J. N. *Kurowskiego* (z czterema tablicami rycin) Warsz. 1841. — Papier piękny, stron. przeszło 300. Cena złp. 10.

Zupełne wyczerpanie piérwszego wydania tego dziełka, jasno przekonywa o jego użyteczności. W niniejszém wydaniu Autor poczynił różne zmiany, podług nowszych odkryć i wynalazków. O wiele zaś powiększył jego użyteczność, zamieszczając w miejsce maceracyi zimną wodą, opisanéj w *piérwszém wydaniu*, treść najnowszego dzieła p. *Dombasle*: *O maceracyi wodą gorącą;* przez którą, już przed rokiem otrzymywał p. Dom. 8 proc. cukru; obecnie zaś podług pism francuzkich, wydobywa znich do 10 proc.(a) bez porównania piękniejszego, aniżeli go otrzymać można każdym innym sposobem.

Co do rozprawy p. *Podolskiego*, dosyć pewnie będzie powiedzieć na jéj pochwałę, iż przez Hr. Henryka *Łubieńskiego* i przez P. *Clemandot* chlubnie znanego Fabrykanta cukru i Autora wielu pism w tym przedmiocie, za godną *uwieńczenia* uznaną została.

Mówiąc o *uprawie buraków*, zamieścił Autor to wszystko, co wiedzieć można w obecnym stanie nauki rolniczéj: o uprawie i przechowywaniu téj użytecznéj rośliny.

Rozmaitości.

Błogie skutki Towarzystw Wstrzemięźliwości.

Towarzystwa wstrzemięźliwości, nie już tylko pod względem moralnym, lecz i technicznym, są nader ważne, gdyż wrazie ich upowszechnienia się, niektóre odnogi przemysłu, wieleby ucierpiały; jakkolwiek żadnéj niepodpada wątpliwości, iżby z tąd rodzaj ludzki, nieobliczone odniósł korzyści.

Z wykazów bowiem statystycznych, łatwoby się można przekonać, że nadużycie napojów opajających, nawet w Niemczech — gdzie w ogólności, pijaństwo o wiele jest rzadsze aniżeli w Ameryce północnéj, w Anglii, Szwajcaryi, Rossyi, Polsce — więcéj rocznie zabija ludzi, aniżeli zaraza morowa na wschodzie. Podług zdania lekarzy, większą część śmierci przez sparaliżowanie, suchoty wodne, puchliny i t. p., na rachunek pijaństwa zamieścić można; a prócz tego, ileż to ono zrządza nieszczęść na wodzie i lądzie. Rzecz bowiem udowodniona, iż większa część przypadków na statkach parowych i kolejach żelaznych, gdzie znaczna liczba osób życie utraciła, z upicia się dyrygujących niemi pochodziła. Twierdzenie to, tak dalece jest pewne i powszechnie znane, że obecnie, Towarzystwa Assekuracyjne

(a) Tygod. Rol. Tech. zr. b Nr 13.

w Anglii i Ameryce, nauczone doświadczeniem, o wiele zniżyły kwotę assekuracyjnną od okrętów, na których załoga nie używa wcale trunków opajających.

A co więcéj, śmiało twierdzić można, iż niemal wszędzie, bieg interesów szybciéj i energiczniéj-by postępował, gdyby młodzież na uniwersytetach, nie niszczyła sobie zdrowia, zbytecznem używaniem napojów, o których mowa.

Ostateczności — jak mówią — stykają się, lub bliskie są siebie. — Sprawdziło się to pod względem pijaństwa w Ameryce północnéj. Nieszczęsny ten nałóg doszedł tam do najwyższego stopnia; tam także mocną stawiono mu tamę, przez ustanowienie Towarzystw Wstrzemięźliwości.

W r. 1814, pewien lekarz w Massachuset, w Ameryce północnéj; zaproponował założenie Towarzystwa, mającego na celu zapobieganie pijaństwu, które w ówczas tak dalece postąpiło, iż w kraju tym liczono już przeszło 500,000, zwierzęco-nałogowych pijaków; a że ludność wynosiła wtedy około 5,000,000 dusz, przeto 10ty mieszkaniec był pijakiem. — Towarzystwo zawiązało się wprawdzie; lecz ponieważ nie użyto stósownych środków, to jest: niemal gwałtownie chciano złemu zapobiedz, skutek był żaden.

Czego nie zrządziła przemoc, sprawił przypadek i rozsądne z niego korzystanie. W r. 1826 w pewnéj gminie, robotnik pijany wpadł w piec ceglarski i spalił się. Wkrótce drugi pijak spadł z dachu i ducha wyzionął. — Korzystając z téj okoliczności Pastor miejscowy, tak silnie przemówił do swéj gminy, tak dobitnie odmalował skutki pijaństwa, że cała gmina poprzysięgła sobie, wstrzymać się przez rok cały od używania trunków opajających. — Nie było też podobnych przypadków; każdy czuł się zdrowszym, nawet weselszym; wszelkie prace porządniéj się odbywały.

Przez rok, wielka zachodzi zmiana w naszéj naturze, w naszych nawyknieniach i nałogach. Napoje rozpalające i nadal z téj gminy wykluczone zostały. Błogi ten przykład znalazł naśladowców. W krótkim czasie cała okolica, ani jednego nie liczyła pijaka, nawet i trunków o których mowa, nie było tam.

Odtąd zamknięto w Ameryce północnéj, *ośm tysięcy gorzelń*. W wielu obwodach niecierpiano już nawet gorzałki. Wielu pozostałych nałogowych pijaków, musiało się z gmin wydalić. — W niektórych pozostawiano ich, aby szkaradny przykład, wpoił w dzieci odrazę od tego, ród ludzki, tak bardzo hańbiącego nałogu.

Dawniéj, największe pijaństwo panowało na okrętach połowem wielorybów się zajmujących; była to, że tak powiemy, szkoła pijaków. Mniemano, że przywiązanych do téj czynności, trudów i zimna, bez gorzałki znieść nie było można. — Tymczasem, obecnie, 6 do 700 okrętów, które corocznie na połów wielorybów się udają, tylko po kilka flaszek biorą z sobą wódki, na lekarstwo służyć mającéj. Dowodzi to, że bez gorzałki zupełnie obejść się można; że mniemanie, jakoby sił dodawała, całkiem jest mylne. — Siłę tylko pokarmy dają; trunki opajające, przez właściwe im drażnienie, podwyższają na chwilę jéj moc; lecz skoro drażliwość minie, większe następuje osłabienie.

Nawet i w armii lądowéj, zniesiono obecnie wódkę, któréj dawniéj, każdy żołnierz po pół kwarty dostawał. — W koszarach, pod najsurowszą karą jest ona zakazaną. — W małéj liczbie sklepów, upoważnionych do przedawania wódki, pod karą nie wolno jéj w małych ilościach przedawać. Najmniéjsza ilość wynosi 4 kwarty, i to kupujący musi udowodnić cel, do którego ją ma użyć.

Rzecz godna zadziwienia, iż ustawa tak chwalebna, tak bardzo dla rodu ludzkiego korzystna, w nowym, jak go zowią, zrodzona świécie, w przestarzałéj Europie, tylko w Szwecyi *szczerze i rzeczywiście* jest naśladowaną. Tam to sam następca Tronu ogłosił się protektorem *Towarzystwa wstrzemięźliwości;* nie dziw, że przykład tak wysoki, licznych mu zjednał członków. — I w Prusach podobne Towarzystwa poczynają się szerzyć. — „Wszakże ich działalność — mówi pewne niemieckie pismo (a) — może tam mieć obszerne pole, gdyż w samym Berlinie, niemal czwarty dom jest *szynkownią* téj trucizny!!

(a) Allg. Politech. Zeitung. Decemb. 1840 str. 252.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61. na piérwszém piętrze.